

Teatr 5/1965



»PAN DAMAZY« AKTORSKI, WIĘC KLASYCZNY

Nie można narzekać na to, że *Pan Damazy* bywa rzadko grany w naszych teatrach. Przeciwnie: można powiedzieć, że zbyt często służy za „zapchaj dziurę”, że wystawia się go, byle odfajkować jeszcze jedną klasyczną pozycję polską, nie mając podstawowych instrumentów do realizacji tej komedii. A podstawowe instrumenty to nie pomysły inscenizacyjne, czy tzw.

Po lewej: Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku: „Pan Damazy” Bliznińskiego. Tadeusz Gwiżdowski (Pan Damazy) i Wanda Stanisławska-Lothe (Zegocina)

„nowe spojrzenie”, ale akto-
rzy. *Pan Damazy* jest przede
wszystkim tradycyjnym tere-
nem świetnych popisów ak-
torskich. I na tym zasada
się sukces osiągnięty przez
Teatr „Wybrzeże”, gdzie wy-
stawiano *Damazego* w reży-
serii Barbary Kilkowskiej. W
dowcipnej, kolorowej oprawie
scenograficznej Ali Bunscha,
„w miarę stylowej, w miarę
rodzajowej — jak ocenia Ma-
rek Duleba w „*Dzienniku Bał-
tyckim*” — z detalami reali-
stycznymi, a nawet naturali-
stycznymi obok umownych”
— blyszczeli: Tadeusz Gwiżd-
owski, Damazy „który po-
trafi być i naiwnie dobrodu-
szny, i po szlachecku ru-
baszny, i prostacki, ale o go-
łęxim sercu”, Wanda Lothe-
Stanisławska (Zegocina), An-
na Chodakowska (Tykalska),
wreszcie cała grupa młodych,
która — jak podkreśla recen-
zent — „rozśłoneczniła swoimi
uśmiechami tę urokliwą ra-
motkę”. Są to Elżbieta Goetel
(Helenka), Zbigniew Bogdań-
ski (Antoni), Henryk Bista
(rejent Bajdalski) i Maria Głow-
acka (Mańka).